Kędy do celu

Kolejny, typowy dla miesięcy zimowych poślizg służby zdrowia poruszył animatora wielkiej orkiestry, ministra zmusił do symbolicznej reakcji lecz w mediach gościł przelotnie. Jeden czujny obserwator krajowej panoramy wykorzystał sposobność by wytrawnym piórem skreślić obraz krajowych usług publicznych od medycyny po wyższą edukację[52].

> *W systemach tak zwanych usług publicznych nic się istotnie nie zmieni, jeśli nie zmieni się jedno: cel ich funkcjonowania.*
>
> *Najcenniejszy student to dla uczelni nie ten, który w przyszłości dostanie Nagrodę Nobla, lecz ten, który studiuje na najtańszym dla uczelni kierunku.*
>
> *Kiedy nagradza się szkoły mające olimpijczyków, nauczyciele skupiają się na uczniach najzdolniejszych, a zaniedbują ogół.*
>
> *Na szczęście mamy jakiś kapitał społeczny.* (...) *Wszyscy uprawiają slalom między przepisami...*

Autor dostrzega wspólny mianownik instytucji medycznych i edukacyjnych. Publiczne z nazwy, cierpliwie znoszą pęta drobiazgowych nakazów aby skutecznie drenować budżet. Ich wyczekiwane przez rzesze posłanie jest codziennym zajęciem ludzi, których role wydają się oczywiste (lekarskie, edukacyjne), lecz faktyczna odpowiedzialność wobec prawodawcy ogranicza się do kontroli dokumentów i kasy. Spryt w zdobywaniu funduszy i posłuch przepisom są w cenie, zawodową misję przywołują dla ozdoby chwil uroczystych.

Cel, misja – już to kiedyś słyszałem. Zaproszono mnie onegdaj na strategiczne szkolenie. Czynnym w administrowaniu uczelnią miało przybliżyć elementy zarządzania sprawdzone w przedsiębiorstwach. Już na pierwszym wykładzie zostałem porażony: Najbardziej podstawowym celem współczesnej firmy jest przetrwanie! Ujawniono, że odtąd zasady zarządzania słuszne dla podmiotów komercyjnych będą aplikowane na uczelnianym terenie. Dla efektywności, oszczędności i nowoczesności.

> „*Nie filozofować! Rozwijać się!*" rzucił w moją stronę z emfazą naukowy aktywista, w rewanżu za uporczywe dociekania: Po co tu w uczelni jesteśmy?
>
> „*Zdobywanie środków na badania to priorytet, który umożliwi przetrwanie*", kontynuował bacząc przychylne gesty zza prezydialnego stołu.

Miał rację – dzięki grantom grupa rozrasta się i co roku powraca problem, jakie zajęcia poprowadzi jej kolejny adiunkt. Miał rację podwójnie – publikacje licznego zespołu to skuteczna podpora nagród. Miał rację po trzykroć – gdy zabraknie grantów, etaty pozostaną, studenci niekoniecznie.

Kolejna prelekcja tyczyła misji – dla zarządu i pracowników ma być drogowskazem. Z obawą słuchałem porad dla grona przyszłych jej autorów: syntetyczna misja ukazuje cel lecz nie ogranicza zakresu działania. Jaką misję wysmażą dla własnej uczelni wyższej badacze zatroskani o granty i etaty?

Misją publicznej uczelni poddanej komercyjnym regułom, lecz uwolnionej od troski przetrwania, staje się nakaz wzrostu (wartości, dochodów, zatrudnienia), zamiast nakazu rzetelności w wykonywaniu społecznej służby (nauczania, badań, wynalazków), naturalnie zakorzenionego w akademickiej tradycji Zachodu.

Nie jesteśmy wyjątkiem. Doktorantka Uniwersytetu Warszawskiego ciekawie opisuje toczący się w dalekim kraju proces odbudowy uniwersytetów po kulturalnej rewolucji[53]. W jej wnikliwych obserwacjach wyczytać można przestrogi, których nie wypowiedział doświadczony reporter.

> (Nauka)*„Kiepsko zarządza zasobami ludzkimi, trawi ją nadmierna rywalizacja, walka o fundusze, interesy frakcyjne i nadmierna skłonność do szybkich sukcesów."*

---

[52] Jacek Żakowski, *Wyrugowani z systemu*, Polityka nr 11 (2013), s. 21.

[53] Katarzyna Sarek, *Przyspieszenie z poślizgiem*, Polityka nr 11 (2013), s. 70.

„Pieniądze to nie wszystko. W walce z patologiami niweczącymi najambitniejsze nawet plany szczególnie trudno pokonać bariery kulturowe i cywilizacyjne."

Wielowymiarowy charakter uczelnianej rzeczywistości i tradycyjny autorytet społeczny czynnych w niej osób pozostawia ogromna swobodę wyboru kierunków działania, łącznie z decyzją o własnej misji. Lecz świat akademicki w sferze ducha (jak medycyna dla ciała), formuje kształt społecznego bytu ponosząc odpowiedzialność za narodową przyszłość - efekty naszych zaniedbań trwają przez pokolenia. Dlatego misja uniwersytetu nie może być pastwą nawet najświetniejszych ambicji i pociągających wizji.

Uniwersytet umiał przechować pamięć o swoim posłaniu na przekór politycznym zamiarom, dziś przychodzi ją chronić przed magią ekonomicznych zaklęć. Bez tej pamięci pozostałby jak żagiel na wzburzonych wodach przelotnej koniunktury[54].

(*Pierwszy dzień wiosny 2013*)

[54] *Żaden wiatr nie jest dobry dla okrętu, który nie zna portu swego przeznaczenia* (Konfucjusz)